

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Władysław Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dotn. półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pezay urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 586
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 154 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 tam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ „ „ „ 4\$000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 tam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekara — Kabla. W kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

Władysław Neumann

Pożoga na Wschodzie

To, co się dzieje obecnie na Dalekim Wschodzie, jest — nie zależnie od nazw jakie tym wypadkom pragnie dać Japonia — wyraźną wojnę, która zresztą nie była niespodzianką dla świata politycznego. Już kilka lat temu delegat japoński do Ligi Narodów tłumaczył w Genewie, że Chiny są krajem niezorganizowanym i że bogactwa tego kraju idą na marne. Wypadki jednak w Chinach, jakich jesteśmy świadkami od dłuższego już czasu, świadczą, że wielkie Chiny (9.650.000 kilometrów kwadratowych i około 450.000.000 mieszkańców) dążą do zupełnego wyzwolenia się z pod obecnej przemocy, pragną reorganizacji swego ustroju państwowego i że są potęgą, z którą wielkie mocarstwa będą musiały się liczyć. Przez dążenie do wzniesienia się na poziom nowoczesnej cywilizacji, biorąc Chiny udział w tych przejawach jakie obserwować możemy na budzących się zletargu niezmiernych obszarach Wschodu. To też Chiny, jakkolwiek jeszcze ostabione obecnie podziałem dzielnicowym, walkami wewnętrznymi, klęską powodzi i głodem, — stają się jednak z każdym rokiem mniej polemnym rynkiem zbytu dla przemysłu państw zamorskich, głównie Anglii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, i Japonii. Państwo to jako najbliższy sąsiad jest tu szczególnie zainteresowane, jeżeli jednak wstawimy się w położenie Japończyków, to łatwiej zrozumiemy ich stanowisko i ich politykę.

Japonia cierpi na klęską przeludnienia i brak terytoriów, które mogłyby nadwyżką ludności kolonizować. Wyspy ja-

pońskie są cenne dla ich pracowitej szybko rozrastającej się ludności. Rachuby Japonii iż stworzy sobie „Nową Japonię” na terenach Ameryki Północnej zawiody, gdyż Amerykanie bojąc się emigracji japońskiej ograniczyli ich prawa osiedlania się na ziemi Stanów Zjednoczonych. Politycy obserwujący stosunki na Dalekim Wschodzie przewidują nawet konflikt pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi o Wyspy Filipińskie — chwilowo jednak Japonia skierowała całą swoją energię w kierunku Mandżurji.

Obrzumi ten kraj (obszarem zbliżony do trzech południowych stanów Brazylii) wciśnięty jest między posiadłości rosyjskie nad Amurem a japońską Koreę. Mandżurja w przeciwstawieniu do Chin środkowych jest słabo zaludniona, posiada na większości swego obszaru glebę urodzajną i dla Japonii przedstawia wymarzony teren do kolonizacji oraz eksploatacji gospodarczej. Mandżurja była oddawna krajem, ku któremu zwracała pożądlive spojrzenia zarówno Japonia jak i Rosja. Obecnie rozpoczynając akcję zbrojną w Mandżurji Japonia zresztą wykorzystuje tragiczny przebieg kryzysu gospodarczego, który pochłania uwagę mocarstw Europejskich i Stanów Zjednoczonych, — oraz trudności reorganizacyjne w Rosji Sowieckiej.

Bądź co bądź nie wolno zapominać, że zajęcie południowej Mandżurji przez Japonię, może spowodować szerszy konflikt i zmusić do czynnego wystąpienia i te państwa które narazie przypatrują się z daleka „Pożodze od Wschodu”.

Polak, czy nie Polak?

III. ŚRODKI ZARADCZE

3. Polskie szkoły, ochronki.

(Ciąg dalszy)

Nietylko w domu powinni rodzice przemawiać do swych dzieci w ojczystym języku, ucząc pacierza po polsku, ale gdy podrastają posyłać je do polskich szkół. O ważności i znaczeniu tego obowiązku pisałem obszernie na początku bieżącego roku w „Ludzie”. Spodziewam się, że dla Polaka, kolonisty dobrej woli — to starczyć powinno. Nie będąc przeto na tem miejscu więcej o tem wspominać. Natomiast podam kilka uwag o polskich ochronkach, które się gdzieniegdzie już zakładają i w tutejszych miasteczkach. Polska ochronki mają po-

niekąd większe znaczenie dla dziecka, dla rodziny polskiej, owszem dla społeczeństwa polskiego, od samych szkół i szkółek. Czemu? Bo w polskich ochronkach zakłada się podstawę, fundament pod polską narodowość dziecka; w nich wpaja się polskie poczucie, polskiego ducha w dziecko.

Dusza, serduszko dziecka, to księga czysta, niezapisaana, dopiero rodzice w domu, a nauczycielka w ochronce wpisuje w nią pierwsze litery, to mowa polska, to wierzyki, do opowiadania i bajeczki, to piosenki ojczyste! Tak głęboko się to w serduszku dziecka wryje, że wrazenia te zostają w niem na całe życie.

A w późniejszych latach nie zdarze ich cierpienie przykrości, zawody, jednym słowem, dola, czy niedola ludzka.

Ochronki i przedszkola są przeto najlepszym środkiem do zachowania dziecka w duchu ojczystym, a względnie do wynarodowienia go i wpojenia w jego serce przeciwnych zasadach i przekonań.

Zrozumieeli wielkie znaczenie ochronki Niemcy; używali ich do wynarodowienia dzieci polskich. Przed wojną światową zakładali na Górnym Śląsku, między polskim ludem, liczne ochronki, które oddawali pod zarząd niemieckim Siostrcom zakonnym (przeważnie Elżbietankom). Matki wysyłały swe polskie dzieci dla wygody, niekiedy nawet zmuszone, do tych niemieckich ochronek. Tam uczyły się mowy niemieckiej, pacyerza, piosenek po niemiecku i t.p. Oto pierwszy krok, tak

ważny już zrobiony, aby dzieci polskie, lud polski, wynarodowieli!...

Ostrzegano nasz lud polskie duchowieństwo, polskie gazety, ale z małym skutkiem, boć w ochronce niemieckiej zakonnice, utrzymywane przez rząd, darmo uczyły, a często dawały dzieciom i pożywienie i cukierki lub różne łakocie. Umiały więc dzieci polskie pozyskać, pociągając do ochronki, a w dalszym ciągu stopniowo wynarodowić.

Niech przeto Wydział Oświatowy państwa C. Z. P. na ochronki baczniejszą uwagę zwróci i popiera je gorąco, więcej nawet niż szkoły polskie. Jedną jednakże dodałbym uwagę, że w ochronkach uczyć należy dzieci jednej i tej samej narodowości; w przeciwnym razie zadanie i cel ochronki jest stracony!... (Dok. nastąpi.)

Ks. Józef J. Góralski

Hiszpański minister de Los Rios organizatorem podpalania klasztorów?

OTRZYMAŁ ZA TO Z MOSKWY NAGRODĘ 48 MILJONÓW PESETÓW

Wielki dziennik holenderski „Maasbode” drukuje sensacyjny list pewnego wybitnego znawcy stosunków hiszpańskich. Treść listu jest tak niezwykła, że dziennik holenderski pisze, iż musiałby odwołać się do niej z pewnymi zastrzeżeniami, gdyby nie to, że pochodzi ona ze źródeł zupełnie wiarygodnych.

W tych dniach minister sprawiedliwości de Los Rios oświadczył, że jest zwolennikiem rozdziału Kościoła od państwa właśnie ze względu na dobro Kościoła.

„Wiadomo mi jest jednak — pisze autor listu — że ten sam minister de Los Rios na miesiąc przed upadkiem królestwa zorganizował osobiście wraz z obecnym ministrem marynarki przy pomocy elementów z gawiedzi madryckiej akcję podpalenia różnych klasztorów w Madrycie. Już na miesiąc przed obaleniem monarchii było ustalone, kto ma dokonać różnych podpalen, i już wtedy poczyniono zarządzenia, by uniemożliwić próby gaszenia pożarów przez straż ogniową.

Wiadomo także, że minister de Los Rios osobiście wydał rozkaz, by komendant madry-

ckiej straży ogniowej, dowiedziawszy się o pożarach w poszczególnych klasztorach Madrytu, m. in. w głównym budynku Jezuitów, pozostał w klasztorach wraz z całym materjałem.

W dalszym ciągu listu autor listu zaznacza, że w związku z tą akcją podpalania minister de Los Rios i jego kolega, obecny minister marynarki, otrzymali z Moskwy w kwiecień 48 milionów pesetów. Dzisiejszy minister sprawiedliwości od dłuższego czasu miał być w stałym kontakcie z komisją propagandową rządu Sowieckiego i nie dopuścił do tego by winni spalenia klasztorów i kościołów otrzymali zasłużoną karę.

Informator dziekanika „Maasbode” dodaje, że pięciu członków rządu hiszpańskiego (list był pisany przed ustąpieniem gabinetu Zamory) należy do 162 masonskich. Jednym z tych ministrów - wolnomularzy jest de Los Rios. Zamora był pionkiem w rękach ministrów, którzy otrzymywali rozkazy z Moskwy i od loży madryckiej.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

POLONIA AMERYKAŃSKA PROTESTUJE PRZECIW NARUSZENIOM GRANIC POLSKI

Podczas odwiedzin w Waszyngtonie p. Pawła Lavalą, francuskiego prezesa ministrów, senator amerykański Borah oświadczył, że przeciwny jest współpracy Stanów Zjednoczonych z Europą. Uważa, że rozbrojenie Europy jest niemożli-

we bez zmiany Traktatu Wersalskiego.

W sprawie korytarza polskiego, który powinien zniknąć, — senator Borah podsunął myśl zwołania konferencji państw zainteresowanych.

Według jego zdania powin-

ne być również przeprowadzone zmiany terytorjalne pomiędzy Węgrami a Rumunją i Jugosławią, które zmuszone są pozostać uzbrojone dla obrony byłych terytoriów węgierskich.

Oświadczenia senatora Borah'a zaskoczyły premiera francuskiego; przybył on bowiem do Ameryki, jako przedstawiciel najbogatszego państwa w Europie — Francji, ażeby obradować nad pokonaniem światowego kryzysu finansowego, a nie w celach ustępstw politycznych; to też francuski prezes ministrów dał stanowczą odpowiedź uroszczeniom amerykańskiego senatora.

Oświadczenie Borah'a, które naturalnie wyszłoby na korzyść Niemcom, spotkało się ze strony Polonii Amerykańskiej i przyjaciół Polski z ostrym protestem.

„Prasa polsko-amerykańska donosi, że osiedla i organizacje polskie wysyłają liczne protesty do prezydenta Hoovera i sekretarza Stanu Stinsona z powodu wystąpienia senatora Borah'a.

Ambasador Filipowicz otrzymuje liczne listy i telegramy od wybitnych amerykańców i polaków, wzywając „odważnego wystąpienia” w związku z interwiewem Borah'a.

W Nowym Jorku odbył się olbrzymi wiec protestacyjny przeciw niepoczytalnym oświadczeniom senatora Borah'a, przewodniczącemu komisji dla spraw zagranicznych, w sprawie polskiego Pomorza.

Na wiec przybyło kilka tysięcy Polaków, zamieszkałych w Nowym Jorku i okolicy. Po wywodach kilku mówców, uchwalono rezolucję, w której zabrani oświadczenia, że nigdy nie pozwolą na naruszenie granic Polski.

Postanowiono również wysłać telegram protestacyjny do prezydenta Hoovera. W treści telegramu przypomniano, że prezydent Wilson uważał za konieczność stworzenie Polski z dostępem do morza, wobec czego Stany Zjednoczone nie mogą teraz popierać myśli o krotwienia Polski.

Z Brazylii

SOWIETY NASYLAJĄ AGENTÓW KOMUNISTYCZNYCH

Z Rio de Janeiro donoszą, że na pokładzie okrętu „Sierra Ventana” podróżuje z Montevideo do Hamburga niebezpieczny agent sowiecki Piotr Menelique. Władze policyjne Brazylii, ostrzeżone na czas, przedsięwzięły środki, ażeby niebezpieczny propagator bolszewizmu nie próbował wysłać do Rio.

KRADLI KAWĘ PRZEZNA CZONĄ NA ZNISZCZENIE

Dozorca portu w Rio de Janeiro na żądanie fiskala ja-

Komunikat

Poszukiwani są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro (Praia de Botafogo, 248) przez rodzinę, względnie znajomych, następujące osoby:

- 1) **Kaczmarek Szczepan**, — do Brazylii przyjechał wraz ze swoją siostrą **Maryanną Brożyńską** w 1904 roku;
- 2) **Proć Jan**, pochodzący z m. Besko, w wieku około 3. lat, który początkowo zamieszkiwał w Kurytybie, następnie w m-cu marcu r. b. znajdował się w Rio de Janeiro, poczem wyjechał do Porto Alegre;
- 3) **Sierocki Karol-Bolesław**, rodem z Inowrocławia, do Brazylii przyjechał w grudniu 1929 i osiadł w Rio de Janeiro;
- 4) **Szóstak Aleksander**, który pewien czas przebywał w 1930 roku w Rio de Janeiro;

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakiegokolwiek wiadomości o miejscu pobytu poszukiwanych i ich losie, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro.

Kierownik Wydziału Konsularnego
Michał Ozarnota Bojarski

Nauczyciel

narodowości polskiej, władający dobrze językami polskim i portugalskim, posiadający kilkoletnią praktykę w tym zawodzie poszukuje posady stałej w szkole powszechnej na dogodnych warunkach, którą może zaraz objąć. Nie robi kwestii objęcia takowej na kolonji lub w mieście. Zaproszenia proszę kierować do Caixa Postal 155 Curityba — Paran — Dla **S. J. I.**

PIÓRA STRUSIE

w różnej wielkości i kolorów sprzedaje się tanio w **Pensão Commercial**, Rua João Negrão 774. W tym to Pensjonacie możn. dostać wikt bardzo tanio. Pensjonat znajduje się blisko stacji.

Dr. CARLOS MOREIRA, lekarz, specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. — Konsultorium: Pharmacia Corrêa, Rua Marechal Floriano N 237. — Telefon 319. Od godziny 3-ciej do 5-tej. Rezydencja: Rua Visconde de Nacar 58 — Telefon 888.

FRANKLIN SOARES LICYTATOR RZĄDOWY

Rua Dr. Muricy N. 404

Zajmuje się: Kupnem i sprzedażą, zamianą ziemi, domów, oraz Hypotek, Wekselami, Notas promissórias, Apolizami, Akcjami, Domami, Ziemią, Fabrykami, Pieniędzmi, Mineralami, Zwierzętami, Kolekcją Znaczków, Posadami, Szklami, Meblami, Handlem, Posadzościami, Materiałami, Sklepami spożywczymi, Żelaztewem, Maszynami, Motorami, Automobilami, Złotem, Ołowiem, Miedzą, Kamieniami drogiemi, książkami nowymi i używanymi, Elektrycznością, Radjami, Fonochłom, Vitafones, Wytrolami, Aparatami fotograficznymi, Aparatami magnezowymi. Wszelkich informacji powyżej wspomnianych przedmiotów udziela **Rządowy Licytator FRANKLIN SOARES** Rua Dr. Muricy 404 — Curityba.

Baczność!

Wszystko po cenach znizonych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór, do dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, krępielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serro Azul 64-72
CURITYBA — Paran

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Kazimierz Mitozuk
Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kauçukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sóbrazdo CURITYBA

Fabryka i Skład Mebli „Jakóba Kozieł”

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA
Bożego Narodzenia i Nowego Roku!

Jeśli chcecie umeblować Wasze domy na Święta dobrze i tanim kosztem, to udajcie się tylko do najtańszego a dobrze prosperującego **SKŁADU MEBLI** przy

Rua São Francisco N. 64,
gdzie znajdziecie wielki wybór w meblach. Ponieważ posiadamy **WŁASNA FABRYKĘ** przy **Rua Fontana N. 123,**

przeto możemy sprzedawać nasze meble bardzo tanio, zapewne najtaniej w mieście. **Przed ŚWIĘTAMI ZNIŻYMY CENY NA MEBLACH.**

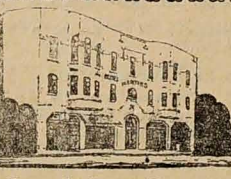
Przyjmujemy obstatunki na wszystko wchodzące w zakres stolarni.

Pierwszorzędny Polski Skład Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego
przy **RUA IGNACIOLUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS**
Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąka, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.
Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.
Władysław Józef Brzeziński

A Arte do Paran

Tiburcius e Cia.
Rua 15 de Novembro 568 (obok Grande Hotel Moderno)
Fabryka: **Rua Dezenbargador Metta 26.**
Wielki wybór artystycznych z pięknych drzew parańskich dla parafek i prezentów. N.p. lampy zastawowe do temperatury zrobione z żółw i pni piniorowych.
Zyrandole, wazy, kieliszki, tace, ramki z lśn. (cipol), podświetlki na lampy elektryczne, wazy z palm, obrazy z różnych drzew. — Skrupy owocowe, skrzyżniczki do papierów, popielniczki, kalamarze. — Wroby ozdoblone artystycznie skrzydłami motyli. — **Wszystko z własnej Fabryki.** — Widokówki wysyłamy bez cła po całym świecie.



POLSKI HOTEL HOTEL MARTINS

Właściciel: **M. Jaruga**
RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paran —
Naprzeciw Pałacu Muncypalnego róg Placu Dr. Gen. Marques Caixa Postal 468 — Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędna. — Urządzenie wspiatuje w modnym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

Pijcie najlepszą Kawę Tosca

Do nabycia we wszystkich sklepach.

Znakomitem piwem jest tylko ASTRA-PILSEN z Atlantyki

Czego się „Wychodźca” „wywiedział” o Brazylii

Już to „Wychodźca” warszawski niema szczęścia do informacji wywiadów. Tak było dawniej, tak jest i dzisiaj, po wznawieniu tego czasopisma. Zresztą kto z poważnie myślących brał kiedy na serio? Ludzie przyzwyczajeni się powoli do „bujania” redaktorów „wychodźczych” i przestali się przejmować ich nie dorzecznymi często „bujaniami”. Nie przeskądzało to jednak poszczególne redaktorów „Wychodźcy” uważać się za „powołanych” opiekunów emigracji polskiej i przekonywać o tem Urząd Emigracyjny, który, aby się pozbyć natrętnych doradców, posyłał ich w końcu tam, gdzie pieprz rośnie, to jest do Brazylii, Argentyny, Peru i innych krajów podzwrotnikowych.

Kto by się jednak spodziewał, że „Wychodźca”, z którego redakcji wyszło na wychodźstwo „tylu” „znawców”, „fachowców”, „radców”, i „opiekunów” emigracyjnych będzie odąd opytany w wiarogodne informacje, ten się grubo omylił. Wystarczy, a by sobie przegladną kalendarz Emigracyjny na r. 1931: „Informator”, wydany przez redakcję „Wychodźcy”, a rychło przekona się, że nic się nie zmieniło przy Alejach „Jerozolimskich” w Warszawie.

Ostatnio jednak panowie „informatorzy” z „Wychodźcy” pozwolili się „nabudzić”, co się zowie. Dowiedziawszy się o powrocie z Brazylii p. prof. Juliana Szymańskiego, prezesa Polskiego

Towarzystwa Emigracyjnego oraz prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, poprosili o wywiad, którego im też „łaskawie” udzielił w myśl zasady studentkiej „bujac to my, nie nas!”

Czego się zaś redaktorzy „wychodźczy” wywiedzieli, tem nie omieszkał się pochwalić w nr. 5 swego miesięcznika (październik 1931 r.). Z powodzi ocznych słów i frazesów dwa zdania szczególnie zasługują na podkreślenie. Oto one: „Niespożyte zasługi dla rozwoju organizacji szkolnictwa polskiego w Brazylii, w szczególności zaś szkolnictwa ludowego, położył p. dr. Kossobudzki, któremu za jego pełną poświęcenia pracę należy się najwyższe uznanie. Mając takich ludzi do pracy, można śmiało podjąć się najcięższych zadań, a bezwzględna pewnością, że zostaną one wykonane.”

P. dr. Kossobudzki, gdy to przeczytał, napewno zawołał rozżalony: „O gdybyś był miłości!” i t. d. Bo też niedowiedzią oddał mu p. prof. Szymański przysługę. Komu bowiem są wiadome „niespożyte zasługi” p. dr. Kossobudzkiego dla rozwoju i organizacji szkolnictwa polskiego w Brazylii, w szczególności zaś szkolnictwa ludowego? Nawet około kurytybskiej, „postępowej bo bezreligijnej” (według pojęć „Informatora” — str. 103) „Szkoły Ludowej” (jednej jedyniej tylko) zasłużyła się więcej p. Kossobudzka, aniżeli jej, skądinąd wcale godny, małżonek.

A co do „bezwzględnej” pewnością, że zadania, podjęte śmiało przy współpracy p. dr. Kossobudzkiego, zostaną wykonane, to zanim p. prof. Szymański raczył „łaskawie” to stwierdzić, powinien sobie być przeczytać, co pisano kilka lat temu o Związku Towarzystw „Kultura”, którego p. dr. Kossobudzki „wielce zasłużonym” był prezesem. Warto przypomnieć:

„Związek Towarzystw „Kultura” 1. jest najpotężniejszą z organizacji polską w Ameryce Południowej, 2. łączy w sobie 75 Towarzystw Polskich w Brazylii, 3. wydaje najpoczytniejsze pismo „Świt”, 4. posiada tysiące członków, rozrzuconych po całej Brazylii, 5. popiera dziesiątki szkół, utrzymywanych przez jej Towarzystwa, 6. jest wyrazicielem hasła demokratycznych, 7. jest zwolennikiem nie przenoszenia waśni partyjnych na teren emigracji.”

Oto, czem chciała być „Kultura” za prezesostwa p. dr. Kossobudzkiego, lecz nigdy nie była i nie będzie, bo „związka” z braku ożywczego strumienia, który ogień szerokiem korytem płynął z kas konsularno-poselskich. Gdy się to skończyło, „najpotężniejsza” organizacja — się zachwiała, „najpoczytniejsze” pismo „Świt” — zgasło, „tysiące” rozrzuconych członków — nie złożyły nawet tysiąca wentów, a w tonie „wyrazicielek hasła demokratycznych” powstały właśnie partyjne, przeniesione zwozem z kraju na teren emigracji polskiej w Brazylii.

„Mile z tego począłki, lecz koniec żalony!” To stare przysłowie polskie powinno grabarze „Kultury” wypisać na pomniku jej

„najpotężniejszej” organizacji i „najpoczytniejszego” organu. Niech odpoczywają w pokoju, chociaż nie „zasłużonym!”

„Informatorzy” od wychodźstwa zaś niechaj się przypatrzą zbliżeniu cichej lecz owocnej pracy Związku Towarzystw i Szkół Katolickich „Oświata” i ofiarnym wysiłkom poszczególnych członków tej naprawdę zasłużonej organizacji, niechaj pilnie czytają rzezywiście poczytny „Lud”, wreszcie, niechaj przestaną uważać się za wyrocznię nieomylną

we wszystkich sprawach emigracyjnych, a przekonają się łatwo, że nie reklama głośna, lecz faktyczne wysiłki i zadowalające ich wyniki są dowodem zasług niezaprzeczonej, które od przeszło dziesięć lat kładą około rozwoju i organizacji szkolnictwa polskiego w Brazylii, w szczególności ludowego, tak lekceważeni przez „Wychodźcę” i jego „informatorów”, organizatorzy i współpracownicy katolicko-narodowej „Oświaty”.

Józef Szafrankowski.

Fojał za żonę 106... Hiszpanek

Larro Zomiro wchodził właśnie do kościoła w Barcelonie na swój własny ślub, gdy usłyszał głos, który wotał:

— W imieniu prawa aresztuję pana, panie Zomiro!

— Za co?

— To się okaże.

Okazało się.

Larro Zomiro miał oryginalny zawód, który przynosił mu spore dochody: żenił się

I to żenił w specjalnych warunkach.

Istnieje prawo, pozwalające na wjazd do Ameryki tylko tym Hiszpankom, które już mają mężów Hiszpanów.

Larro Zomiro wyszukiwał sobie hiszpańskie dziewczęta, które chciały emigrować do narzeczonych będących w Ameryce brał z nimi ślub, a potem wysyłał je do Ameryki, natychmiast udzielając rozwodu, by mogły pobrać się z prawdziwymi narzeczonymi.

Zabawa ta trwała już dość długo. Ku wielkiemu zadowoleniu stron, powtórzyła się 106 razy.

Ale tu noga się podwinęła pomyslowemu Hiszpanowi.

Przyczyną była, oczywiście, miłość.

Narzeczoną nr. 107 tak mu się spodobała że idąc za nią do ślubu oświadczył jej, że nie da jej rozwodu, że bierze ją dla siebie.

Przeżona „narzeczoną” zawiadomiła policję że zgodziła się pozornie na ślub.

Sto siódmego ślubu nie zdążył już wziąć.

MGZA

Pewnego mglistego poranku przechodził przez ulicę londyńską Trafalgar Square Anglik z Francuzem.

— Takiej mgły — rzekł Francuz — jak w Anglii niema w żadnym kraju.

— O przepraszam — odparł Anglik — widziałem o wiele gęstszej mgły poza Anglią.

— A gdzie to było? — pyta Francuz.

— Nie wiem doprawdy — mówi Anglik — mgła była tak gęsta, że nie mogłem rozpoznać okolicy.

